

KURJER RADOMSKI

Pismo społeczne, polityczne, ekonomiczne, literackie.

Wychodzi we wtorki, czwartki i soboty rano, w pozostałe dni tygodnia wychodzą wyłącznie dodatki telegraficzne.

WARUNKI PRZEDPŁATY.

W Radomiu: rocznie rb. 5, półrocznie rb. 2 k. 50, kwartalnie rb. 1 k. 25, miesięcznie k. 45.
Z przesyłką pocztową: rocznie rb. 6 k. 20, półrocznie rb. 3 k. 10, kwartalnie rb. 1 k. 55.
Za granicą: rocznie rb. 8, półrocznie rb. 4, kwartalnie rb. 2.

Numer pojedynczy kop. 5.

Dodatki telegraficzne po kop. 2.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje Administracja „Kurjera“

Adres Redakcji i Administracji

Radom, ulica Lubelska Nr 28.

Redakcja otwarta codziennie za wyjątkiem dni świątecznych od 4—7 po południu.

Administracja otwarta codziennie za wyjątkiem dni świątecznych od 10—2 i od 4—7 po południu.

Drobne rękopisy nie zwracają się.

Przedpłatę przyjmują również księgarnie oraz agentury w miastach i miasteczkach.

Zmiana adresu pocztowego k. 20.

OGŁOSZENIA.

Na 1 stronie za wiersz garmonowy lub jego miejsce kop. 30.
Nekrologi za wiersz kop. 15.
Reklamy, nadesłane po tekście za wiersz petiowy lub jego miejsce kop. 20.
Ogłoszenia zwyczajne pierwszy raz kop. 10, następne po kop. 5 za wiersz petiowy lub jego miejsce.
Ogłoszenia drobne po kop. 2 za wyraz.

Uczę: Znaczenia, haftu białego, kolorowego, Richelieu, haftów sztucznych, koronek point-lace, tiulowych, Tenneriffe, filet guipure; robót szydełkowych i kanwowych; przyjmuję obstalunki w powyższym zakresie.

Helena Zerańska. Szeroka 1.

Wybory.

Dla nikogo nie jest tajemnicą, że stanowisko naszych kół postępowych wobec wyborów było dotychczas wyciekające. Nie przyjmowaliśmy żadnego udziału w organizacji wyborów, zaś względem dokonywających się już zachowywaliśmy się biernie. Wychodziliśmy z założenia, że wolny wybór w warunkach stworzonych w obecnym okresie przedwyborczym jest niemożliwym, albowiem stan wojenny przeszkadza w sposób mechaniczny wszelkiej jawnej agitacji, lęk wywołany przez tenże stan wojenny, wytwarza bierność w szerokich masach społecznych, a wyławianie energiczniejszych jednostek pod jakimkolwiek pozorem uniemożliwia dokonanie wyboru ludzi najodpowiedniejszych do zajęcia wysoce odpowiedzialnego stanowiska poselskiego.

Z drugiej strony sumienie obywatelskie nie pozwalało na uciekanie się o mandaty wtedy, gdy współobywatele, którzy przygotowywali grunt do obecnego położenia politycznego, są pozbawieni wolności. Oprócz tego przypuszczaliśmy, że wobec terroru reakcji i siły represji w Rosji, wobec masowych aresztowań i zesłań oraz powstrzymywania działalności postępowych żywiołów rosyjskich, skład Izby Państwowej będzie reakcyjny, uległy; nie przeto nie zwiastowało prawdopodobieństwa usunięcia obecnego stanu i wywalczenia tak gorąco przez nas upragnionej obywatelskiej wolności i autonomji naszego kraju. Przewidywania się nie sprawdziły. Potężny wolnościowy ruch w Rosji wyniósł na krzesła poselskie szczerze demokratyczne żywioły w olbrzymiej większości. Konstytucyjni demokraci osiągnęli zwycięstwo, o którym prawdopodobnie sami nie marzyli. Opozycja wśród narodu rosyjskiego, a szczególnie włościan była tak silną, że przewyższyła bierność mas ludowych i wywołała nieoczekiwane zjawisko w postaci zwycięstwa żywiołów wolnomyślnych i prawdziwie konstytucyjnych.

U nas stan wojenny nieco przycichł i nie posiada poprzedniej grozy. Ogólny nastrój się podniósł. Masowe stawianie się prawyborców do urny wyborczej na zebraniach gminnych i zjazdach wstępnych dowodzi, że lud chce wybierać, że lud szuka wyjścia z obecnego ciężkiego położenia i że chce przenieść teren walki do Izby

Państwowej t. j., że lud chce wejść w okres konstytucyjnego i parlamentarnego życia.

Wobec tak powszechnego dążenia, wobec mniejszego ucisku i wreszcie wobec zwycięstwa żywiołów opozycyjnych w Rosji, które jedynie mają szczerą chęć i mogą wszechstronnie zadowolić nasze pragnienia, postępowi demokraci porzucają stanowisko abstynencji i *przyjmują udział w wyborach*. Rzucamy się w wir walki wyborczej już nie dlatego, ażeby jako stronnictwo polityczne osiągnąć zwycięstwo przy wyborach i nie dlatego, ażeby zadowolić ambicję partyjną, lecz jedynie dlatego, ażeby podnieść skalę ogólnych wymagań i wytworzyć taki nastrój w opinii publicznej, izby posłowie polscy bez względu na barwę swego stronnictwa nie mogli tej skali obniżyć, izby walczyli o całość naszych obecnych żądań, izby w chwili toczącej się walki na arenie parlamentarnej umieli wysoko nieść sztandar godności naszego kraju i nie godzili się na żadne ustępstwa, któreby mogły uszczuplić zakres naszych wymagań.

Posłowie nasi mają oświadczyć w Izbie Państwowej co następuje:

uznając, że wybory w Kr. Pol. zostały dokonane z pogwałceniem praw wolnościowych pod groźbą stanu wojennego, poczytując się za czasowych przedstawicieli Kr. Pol. i pozostając w Izbie jedynie do chwili rozstrzygnięcia następujących spraw:

1. Wprowadzenia powszechnej wolności i ustroju konstytucyjnego w całej Rosji.
2. Wprowadzenia powszechnego prawa wyborczego.
3. Zatwierdzenia prawno-politycznej autonomji Królestwa Polskiego.

Jeżeli zaś Izba Państwowa nie zajęła się wprowadzeniem ustroju konstytucyjnego i zarazem autonomji Kr. Pol. posłowie polscy winni natychmiast Izbę opuścić i do żadnej pracy ustawodawczej nie przystępować.

Zgodnie z programem, stojąc na stanowisku szczerze demokratycznym, uznając wszystkich mieszkańców Królestwa Polskiego za równoprawnych obywateli, dążąc do wywalczenia jednakowej wolności dla wszystkich bez wyjątku obywateli, połączyliśmy się ze wszystkimi wolnomyślnymi żywiołami i występujemy wspólnie pod hasłem „prawa człowieka, prawa narodu“.

Pod tym znakiem będziemy odtąd walczyć i agitować na rzecz naszych kandydatów. Będziemy usilnie popierać tych ludzi, którzy dają największą i najpewniejszą rękojmię szczerości przekonań demokratycznych, szerokości widnokręgów politycznych, braku egoistycznych ambicji, niezłomności woli, hartu charakteru i przywiązania bez granic do swego kraju. Chcemy wysunąć ludzi, którzyby nie tylko bezwzględnie walczyli o nasze i ludzkie prawa, lecz byłiby również gotowi ponieść wszelką ofiarę dla ukochanej idei. Chcemy, by Polska miała takich posłów, którzyby godnie reprezentowali naród polski, jego wol-

nościowe dążenia oraz wolną myśl polską, przed wybrańcami ludu rosyjskiego. Chcemy mieć mężów ze spiżu i stali, którychby nie można było ani ugiąć, ani zmieknąć, ani uspić, lecz jedynie chyba złamać. Niech wybrańcy naszego narodu pomną na okrzyk spartanki, żegnającej syna idącego na wojnę: „Z tarczą albo na tarczy“.

H. Fidler.

W przelocie.

W nacjonalistycznym klanie—liczącym, jak twierdzi narodowo-demokratyczna buchalterja, 80% społeczności polskiej—popłoch i panika. Związek P. D. zrobił niespodziankę i, o zgrozo, wystąpił do walki wyborczej z.... „narodem“!

Skończyły się więc błogie, niezmaczone chwile narodowej jedności, głoszonej przez reakcyjne odłamy naszego społeczeństwa. Będziemy świadkami starcia się programów i idei. A tego nasi nacjonalistyczni fałszywi demokraci nie lubią. W masce chodziło stale to stronnictwo, jak kameleon zmieniało barwę co chwila. Wysiliły się wreszcie ptasie mózgi liderów „narodu“ na programowy preparat i spreparowano go tak, aby i cofanie się a la Chęłchowski i dyskontowanie tego, czego nigdy nie dokonano, znalazły rzetelne potwierdzenie w powodzi niedomówień i domyslników programowych.

Nie chcą ci heroldowie jedności uznać tej wielkiej prawdy, że tylko ilość i jakość idei, krążących w życiu jest miarą umysłowego i kulturalnego poziomu społeczeństwa. Tej prawdy, wypowiedzianej przez jednego z europejskich uczonych, osiemdziesięcioprocentowa N. D-cja uznać nie chce, bo to jej nie na rękę;—dogodniej wtłaczać w mózgi, że zbawieniem narodu—jedność pod świętym znakiem nacjonalizmu. Wypowiedziano więc walkę wszystkiemu, co nie chce poddać się reakcyjnej hegemonji N. D-cji, walkę wszelkim przejawom myśli postępowej i niezależnej. I niewiadomo czy tępa bezmyślność, czy świadoma obłuda przemawia przez nich, gdy głoszą o swym *demokratyzmie*, o swym *bezklasowym*, w imię dobra całego narodu, stanowisku. Tylko paraliż umysłowy chyba nie dostrzeże, że wszędzie, gdzie ścierają się interesy ludu z interesami wielkiego kapitału i wielkiej własności rolnej N. D-cja staje zawsze po stronie tych ostatnich, z *klasową* zacieklnością zwalczając najsłabsze nawet żądania mas pracujących—występuje więc, wyrażając się partyjnie, jako typowa partja feodalno-burżuazyjna.

I dzisiaj trzeba będzie zdać pierwszy obrachunek, wypowiedzieć się jasno. W tym tkwi doniosłość wystąpienia Z. P. D. Wystąpienie sił postępowych—to budzenie zahnętych mieszczaństwa z jednej strony, z drugiej zaś—zderzenie maski z naszego nacjonalizmu, zmuszenie owych znachorów narodowych do podniesienia przyłbicy.

Korwin.

Z miasta.

Telefony.

W tych dniach zawarty został kontrakt urzędowy dotyczący eksploatacji telefonów w Radomiu. Koncesjonariuszem jest były dyrektor telefonów Warszawskich inżynier Antoni Olszewski. Instalacja ma być ukończona w ciągu czterech miesięcy. Stacja mieścić się będzie w domu p. Nowakowskiego przy ul. Lubelskiej. Płaca za używanie telefonów dla abonentów wynosić ma 60 rubli rocznie. Koncesja wydana została na lat 18. Konstrukcje żelazne dostarczone będą przez Tow. Akc. Bliżyn.

Zebrania przedwyborcze.

Dzisiaj odbędzie się zebranie przedwyborcze, w sali Lutni, zwołane przez stronnictwo polityki realnej.

Wyborcy żydzi zwołują na dziś zebranie przedwyborcze w celu omówienia kandydatur na wyborców z m. Radomia.

Pod groźbą epidemii.

Wobec zbliżających się upałów wartoby pomyśleć o uporządkowaniu niektórych miejsc w naszym mieście, zaniedbanych od dość dawnego czasu; pozostawione w dzisiejszym stanie mogą wywołać bardzo smutne następstwa pod względem zdrowotnym. Mamy tu na myśli: rowy przy szosie Warszawskiej, Kozienickiej i Skaryszewskiej, wydzielające na wielkiej przestrzeni woń zabójczą; dalej—rów wzdłuż parkanu koszar wprost szpitala S-go Kazimierza, oraz rów ciągnący się od szosy Kozienickiej do Warszawskiej; ten ostatni należy bezwarunkowo znieść a urządzić kanał kryty, muiowany, albo z rur glinianych do przepuszczenia wód deszczowych i ścieków, płynących z całej połaci od Gór Lubelskich, Zgodnej i placu Rajtszuli.

Słynny kanał poza Wałem i Bózniczną ulicą, w porze letniej również zatrzuca całą dzielnicę. Dalej należałoby zmusić właścicieli domów i ogrodów do oczyszczania rowów, znajdujących się na ich posesjach jak również rynsztoków.

Słów tych kilka przesyłamy pod adresem Komisji Sanitarnej.

Listy do Redakcji.

Sz. Panie Redaktorze, w odezwie zwołującej zebranie przedwyborcze do lokalu Lutni na d. 19 b. m. bez mego upoważnienia zostało umieszczone moje nazwisko.

Z poważaniem St. Wierzbicki.

3

W obleżonej twierdzy.

(Opowiadanie starego oficera).

(Dalszy ciąg.)

W tym obite dziurawym wołokiem drzwi otworzyły się z impetem i wpadł porucznik Kulikow. Wściekle, wielką nowiną, mówił, siadając na jedynym stołku. Kuropatkin się zbliżył. Co, pokój może? Mów że Pan prędeży! E, nie! W ciągu czterech dni gien. Nogi przygotowuje się do ostatecznego szturm Port-Artura... Będzie ciepło!—Znamy już te „ostateczne“ szturmy, mówi doktor, jednakże niema się z czego cieszyć, a pan uradowany...—Czegoż mam się smuć? Będzie raz koniec—zwycięstwo lub śmierć. Przytym mam świetny projekt... Pędzę do generała...—Poczekaj pan... O co chodzi?—Nic nadzwyczajnego; Pamiętacie panowie wzgórze № 203? Ha! ha. ha! No, i nie wiecie! Pędzę—Zerwał się z miejsca.—Bredzi porucznik... przyszła i na niego kolej. Szkoła chłopca mruknął doktor i zaczął ni z tego, ni z owego nucić półgłosem: „Ne chody Hryciu na wieczerniciu“... Może i nie bredzi, a pewno wymyślił jakiś nowy „fortel“... Wogóle przychodziły nam do głowy najfantastyczniejsze i niewykonalne projekty wytopienia japończyków. Nie dla tego nawet, aby owe projekty były koniecznością, a

KORESPONDENCJE.

Z Wawelskiego grodu.

Ziemia nasza w swej wiecznej po niebie wędrówce coraz to w nowe wstępuje znaki, zmieniając je co miesiąc, a zwiemy te znaki, konstelacje gwiazd—zodjakiem. Otóż i życie publiczne ma swój roczny, stały zodjak: zima wprowadza je w znak karnawału, zabaw—no i chłodu i zwiększonej nędzy z drugiej strony; wiosna zaznacza się zwiększoną energią wszystkich objawów życia, iżby w lecie podciągnąć je pod znak ogórków.

Falszem byłoby jednak, gdybyśmy rzec chcieli, że życie polityczne Galicji wraz z całą Austrią weszło obecnie w znak reformy wyborczej. O nie, to byłoby zbyt prozaicznie: wszak reforma wyborcza nie jest czymś w rodzaju byka lub wodnika, który corocznie przez miesiąc jest kalendarzowym ziemi patronem. Gdy już bawimy się w astronomiczne porównania, to reformę wyborczą należałoby nazwać kometa na niebie politycznego życia Galicji. Oj, narobiła ta kometa zamieszania! Krótkie, a ciekawe są jej losy koleje—przynajmniej dotychczasowe. Wiadomo, jakie trudne położenie miał rząd wiedeński na Węgrzech przed jakimś pół rokiem: ani rusz, ani naprzód, ani wstecz! I wtedy miał on nieszczerze zaprojektować na Węgrzech reformę wyborczą, zastrzegając się jednocześnie, że w przedlitawskich ziemiach o tym nie myśli wcale. Okazało się jednak, że z takimi rzeczami grać nie można. Po kilku miesiącach rząd widzi się zmuszonym zapowiedzieć przez usta prezydenta ministrów, bar. Gautscha reformę wyborczą, w całej Austrii, oczywiście pod naporem woli ludów, żyjących pod berłem sędziwego Habsburga.

Zaproponowana przez rząd reforma ma pewne wady, ale w ogólności jest uczciwą, znosi zupełnie system kurji, najbardziej bodaj ciężący na Galicji.

Jak wiadomo parlament austriacki składa się obecnie z 425 posłów, wybranych w 5-ciu kurjach. Do pierwszej z nich należy około 6 tysięcy wyborców (wielka posiadłość) wybierających 85 posłów. Dalej stosunek ten w każdej z kurji się zmienia na gorsze, z punktu widzenia demokratycznego, i w 5-ej kurji, dodanej przez reformę Badenię (1895—1897 r.) dochodzi do tego, że z górą 5 milionów wybiera 72 posłów. A trzeba jeszcze dodać, że wszyscy uprawnieni do głosowania w 4 pierwszych kurjach głosują raz jeszcze w piątej, powszechnej! Gdy do tego dodamy, że w Austrii istnieją obok tajnych jawne wybory, to zrozumiemy, czym byłaby dla niej reforma w duchu powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego głosowania, jaką—z pewnymi ograniczeniami, chce dać rząd. Szczególniej dla Galicji, gdzie kielbasa i wódka przy dzisiejszym systemie wyborczym stała się potężnym orężem t. zw. „hyen wyborczych“, handlujących głosami ciemnych mas.

Rzecz prosta, że o tak ważną zmianę w życiu politycznym odrazu zawrzała gorąca walka. Jak zwykle w takich razach całe społeczeństwo rozdzieliło się na dwa obozy: jeden, złożony z tych wszystkich żywiołów, któreby chciały utrzymać dogodny dla siebie status quo ante, drugi z tych, dla których zmiana tego stanu rzeczy jest warunkiem politycznego bytu. W pierwszym obozie znaleźli się obszarnicy galicyjscy, wszechpolacy, klerykali i t. p. w drugim demokraci różnych odcieni.

Obawiam się, że czytelnik znicierniiony wreszcie zawała: „Cóż to się znaczy? To się zwie korespondencja

z Krakowa? Ależ tu ani słowa o Krakowie niema! Ha, biorę na siebie tę ciężką odpowiedzialność za znudzenie, za pominięcie może ciekawszych wydarzeń z krakowskiego bruku (mieliśmy tu i wystawę kucharską i „żywy dziennik“ i różnych loterii fantowych bez liku) i dalej piszę o reformie wyborczej, bo to jest najważniejszy temat, który zarówno na szpaltach dzienników, jak i w handelku p. Hawelki omawiają wszyscy i ze wszystkich stron. Ci, którym zależy na odwróceniu lub przynajmniej skarykatowaniu reformy chwytają się przeróżnych środków. Więc stawiają względem rządu takie żądania, jakich spełnienie jest obecnie niemożliwością; więc wystawiają na pierwszy plan wyodrębnienie Galicji, ideę, z której jeszcze wczoraj się śmiali, wystawiają ją tylko jako przeszkodę dla reformy wyborczej i nie wahają się wchodzić w sojusz z wszechniemcami i t. d.

W tych dniach z wielkim hałasem spadła jedna z tych masek wsteczników. Oto w Radzie miejskiej Krakowa poręzano wniosek o żądanie pięciu posłów z Krakowa, bo to za dużo! A przecież liczbę posłów, jaką rząd chce dać dla całej Galicji uważają za bardzo małą. Gdzież logika? Szumne frazesy, wielkie żądania nie wytrzymały pierwszej próby; pod piękną maską trupia zabłysła czaszka.

Stanisław Kraus.

* * *

Opoczno, 2 kwietnia 1906 roku.

Opoczno.—prastary Kazimierzowy gród, ongi siedziba pięknej Estery, przedstawia zwykłą prowincjonalną „dziurę“ z nieodstępnymi typami tak zwanej inteligencji. Miasteczko liczy około 7,000 mieszkańców, większą część których składają żydzi, odznacza się względną schludnością i niezwykłą ciszą. Jedyne bogactwo Opoczna—obfite pokłady kamienia wapiennego, którego wydobywanie daje zarobek setkom rąk. Z instytucji społecznych mamy straż ogniową ochotniczą, która, co prawda, z przyczyn od nas niezależnych, obecnie chyli się ku upadkowi po pięcioletniej suchotniczej egzystencji; mamy wreszcie w ostatnich czasach założoną jadalnię, karmiącą bezpłatnie przeszło 50-ciu biedaków. Jadalnię ową, założoną przez miejscowego geometrę, p. Wacława Łuniewskiego, utrzymuje garstka mieszkańców z dobrowolnych składek, nie szczędząc trudu i kłopotów, aby utrzymać te wielce pożyteczną instytucję o ile możliwości jak najdłużej. Pozatym, mamy nadzieję zawiązać towarzystwo pożyczkowo-oszczędnościowe, tak niezbędnie potrzebne w miasteczku dla całej masy drobnych kupców i rzemieślników; oczekujemy obecnie na pozwolenie odnośnej władzy. W tych szczytych ramach zamykamy naszą działalność społeczną, rozwijając natomiast niesłychaną energią na... zielonym stoliku z królem-wintem na czele. Ten niecnota zabiera nam najwięcej czasu i, wysuszając mózgi na rozmaitych kombinacjach karcianych, czyni ich niezdolnymi do głębszego przejęcia się sprawami donioślejszej wagi. Na obronę szermierzy „idei szlemów“ przychodzi z pomocą wyjątkowy stan, w jakim obecnie się znajdujemy i z nami nasza prowincjonalna śpiączka, połączona z brakiem szerszej inicjatywy i cywilnej odwagi. A ludzi dobrych i chętnych w Opocznie nie brak; potrzeba jeno trochę silnej woli i przekonania, że nie tylko wint może być „cementem“, który spaja (!) nasze prowincjonalne społeczeństwo w jedną harmonijną całość“ (powtarzam słowa jednego zapalonego gracza). Zapewne owym „cementem“ tłomaczy się również i brak u nas wyraźnych przekonań politycznych: znaczna większość ciągnie ku narodowej demokracji, mniejszość ku partiom więcej postępowym (zaledwie parę osób), nie ośmielając się jednak jasno wypowiedzieć swe poli-

nium jego było możliwe do wykonania.

Chińczycy—szpiedzy, przebrani za japońskich żołnierzy, byli w obozie nieprzyjacielskim i dowiedzieli się, że Japończycy prowadzą podziemne roboty w północno-zachodnim kierunku wąwozu № 203, mając zamiar skorzystać z tego punktu przy jednym z niespodziewanych, nocnych szturmów. Przeszkodzić tej kreciej robocie—zapóźno, można tylko urządzić w jarze krwawą łaznię przebiegłemu nieprzyjacielowi. Bo proszę sobie wyobrazić: w ciemnościach nocnych Japończycy wychodzą z korytarzy podziemnych, zapęniają wąwóz i posuwają się trzema kolumnami, stosownie do kształtu wąwozu. W tym czasie na tyłach atakujących wybuchają pierwsze miny podziemne. Kolumna szybko idzie naprzód—i tam miny... zewsząd już słychać odgłosy nowych wybuchów... Idące szeregi łamią się, przerażeni japończycy rozbiegają się we wszystkie strony, ale wszędzie cycha śmierć, na całej przestrzeni działają miny i szrapnele. Reszty dopełniają salwy karabinowe. Doktor Szewyrew słuchał, słuchał i nagle krzyknął z niebywałą u niego irytacją:—I pan mówisz o tym tak spokojnie, z tak zimną krwią? Czyż patrzę na porucznika Kulikowa? Tego samego, który poszedł na wojnę prosto z ławy szkolnej?

(d. c. n.)

Galeria owocowa na 8 osób za 25 kop. w drukarni

tyczne „credo“. W każdym razie wpływy narodowo-demokratyczne dominują, skupiając swe siły do przyszłych wyborów. I tak 28 marca b. r. pod kierunkiem kilku seniorów naszego grodu odbyło się w miejscowym budynku straży ogniowej pierwsze zebranie przedwyborcze, na którym skrupulatnie sprawdzano listy prawyborców, ułożonych przez municypalność miasta i omawiano niektóre kwestie techniczne przyszłych wyborów. Osób było bardzo mało wobec zupełnej abnegacji naszego mieszczaństwa, które w znacznej części oprócz koniecznych zajęć „doczesnego żywota“ nieczym się absolutnie nie interesuje, z góry potępiając każdą innowację. Ciemnota, zupełna obojętność na wszelkie sprawy, pieniaćstwo, i połączona z tym ostatnim demoralizacja—oto cechy miejscowego mieszczaństwa.

Istniejące zakłady przemysłowe: piec wapienny, fabryka wyrobów ceramicznych, cementownia i odlewnia żelaza nadają miasteczku ton nieco fabryczny; one to ratują choć z wielkim mozołem wielu biedaków od ostatecznej nędzy. Dodajcie teraz do tego wszystkiego piaski opoczyńskie i sławetne urodzaje, z nędzą małomiasteczkową, popsute bruki i młdawe oświeślenie dalej kastowość arystokracji, plutokracji, biurokracji i szarego tłumu, a będziecie mieli wierny obraz naszego Opoczna. O okolicy napiszę Wam później. St. Polemir.

* * *

Z Ziemi Płockiej.

W tym ogniu życia, w którym się obecnie hartujemy, w tym gorącym przełomie czasu, z którego ostatecznie wyjść musimy na drogę świetlanego rozwoju w przyszłości, w całej tej przemianie życia, gdy po długiej nocy odrętwienia zimowego wkraczamy w okres wiosenny, w tym czasie jeszcze krystalizowania się i przetwarzania—stare rzeczy znikają z widowni świata, a ukazują się nowe. Radom powitał nowe pismo, Płockie ujrzało się narazie bez pisma i to w tym czasie, gdy warunki wołają wprost o jakiś organ miejscowy, gdy każdy mieszkaniec inteligentny danego środowiska chciałby mówić, zabierać głos dla oświeślenia tyłu nasuwających się myśli w tym okresie brzemiennym. Jak się to stało, że Ziemia Płocka nie ma narazie swego organu (mówię *narazie*, bo sądzę że bądź co bądź pismo jakieś będzie) nie będę opowiadał. Snać złożyło się na to wiele różnych czynników, które ostatecznie doprowadziły do przerwy w wydawnictwie czy też upadku przez lat 9 wychodzących „Ech Płockich“.

I w chwili, gdy tyle spraw ogólnych i miejscowych, przesuwa się przed naszymi oczyma, spraw odośnie których głos publiczny miałby poważne znaczenie, jesteśmy pozbawieni trybuny publicznej i najpoważniejsze kwestie musimy załatwiać metodami pierwotnymi—przy pomocy wici czy też poprostu faktorstwa.

A jednak owo Płockie używało w kraju opinii jednej z żywotniejszych prowincji, ba nawet, zresztą bardzo niesłusznie posądzane było o jakiś radykalizm. Był rzeczywiście czas, że płocczanie, a już zwłaszcza niektórzy przedstawiciele ziemiaństwa tutejszego siedzieli w pierwszych rzędach krzesel w izbie warsztatu społecznego i faktycznie może paru z nich wybiło się na działaczy. Coś niecoś zrobiono, chociaż może więcej rozprawiano hałasliwie, a wiadomo, że na forum publiczne łatwiej wydostanie się efektowne gawędziarstwo, niż rzetelna, cicha praca. Gdy jednak naprawdę zaczęło ujawniać się życie polityczne i społeczne w szerszym tego słowa znaczeniu, gdy naprawdę trzeba było ujawnić barwę w swoich prawdziwych dążeniach, gdy naprawdę trzeba było wyjawic co się rozumie pod dobrem społecznym i narodowym, wtedy okazało się, że w tym ogólnym ruchu życia Ziemia Płocka pozostaje nawet w tyle za niektórymi innymi prowincjami kraju. Płockie przyjmowało mały stosunkowo udział w tych wstrząszeniach, jakie kraj przechodził, a już przedewszystkiem niektóre okolice kraju.

Ziemia płocka, w której własność większych posiadaczy rolnych sięga połowy ogółu własności rolnej, prowincja par excellence rolnicza, reprezentowana jest na widowni społecznej przez ową t. zw. szlachtę, która, jak wiadomo, należy w całości do narodowców-demokratów z całym ich systemem postępowania. Tak np. Płockie jest prawie całe narodowo-demokratyczne, w Płockiem zamieszkuje kilku nawet menderów tej partii. A wiadomo jak narodowi-demokraci walczą przeciwko wszelkim szerszym usiłowaniom, a zresztą klasycznym niejako dowodem polityki tej partii jest znane wystąpienie w sprawie uwiezionych gminaków p. Chełchowskiego, jednego z koryfeuszów partii. Nie to jednak nie szkodzi popularności p. Chełchowskiego, gdyż jak to już z góry i oddawna zostało postanowione, pan ten zostanie wybrany na posła z gub. Płockiej; tak-zostanie wybrany mimo niezadowolenie dość ogólne za to jego wystąpienie, mimo karykatury i wiersze o nim w pismach humorystycznych. Płockie wybiera tylko dwóch posłów, drugim będzie albo p. Bojanowski z Ciechanowskiego, albo p. Piechowski, albo dr. Maciesza z Płocka. Na tego ostatniego zgadzają się i tacy, którzy dalecy są od sympatyzowania z narodową-demokracją, bo jest to bądź co bądź człowiek szerszych aspiracji społecznych i tylko chyba przez pomyłkę wpadł do demokracji narodowej.

Żywioły postępowe i szczerze demokratyczne są wprost przygniecione siłą narodowo-demokratyczną, więc jak w Płockim mało dają nawet znać o sobie, małe oznaki życia wogóle okazują. Może i niezupełnie polityczne

pod względem praktycznym usunięcie się stronnictwa postępowego od wyborów wpłynęło na to, że żywioły postępowe nie przedstawiały swoich kandydatów, nie urządzały zebrań przedwyborczych, nie dały ze swej strony wyjaśnień, więc zniknąć na razie musiały z życia politycznego, co powtarzamy praktycznym żądzą miarą być nie mogło, bo wiadomo, że les absents ont toujours tort.

A jednak, gdyby te żywioły były więcej ruchliwe to pytanie, czy nie można było przechręcić zwycięstwa na swą stronę, czyby z urny wyborczej nie wyszli u nas ludzie prawdziwie postępowi i demokratyczni. Mamy przykład w Rosji, gdzie społeczeństwo stanowczo przechyliło się na stronę ludzi o poglądach więcej postępowych.

Z ogólniejszego życia płockiego mamy do zaznaczenia dwa fakty większego znaczenia społecznego.

Do gubernatora płockiego przesłane zostały podania o zatwierdzenie—tow. naukowego w Płocku i resursy rzemieślniczej. Mamy w mieście sporo stowarzyszeń (sportowe, artystyczne) a nie mamy ogniska, w którym skupiała by się jakaś myśl naukowa. Wiadomo, jak prowincjonalności jałowieją szybko z braku ogniska naukowego i bodźca, który pechałby ich do pracy myślowej. Zamierzone tow. ma właśnie być tym środowiskiem wymiany myśli i oddziaływać na ogół naukowo. Nauki tak nam potrzeba! Klub rzemieślników będzie zrzeszał tę ludźmi dotychczas chodzącą sferę rzemieślników w celach ogólnych i fachowych. Te dwie instytucje powitać należy z całym uznaniem.

W polu robota wre przy pięknej i ciepłej pogodzie. Ożiminy nieco ucierpiały wskutek chłódów i wiatrów w marcu, ale obecnie pod wpływem ciepła i pożądanego deszczu powinny się poprawić. Dolega.

Odpowiedzi od Redakcji.

Paun W. E. Myśl przewodnia artykułu przeważnie nie da się pogodzić z zasadniczymi założeniami naszego pisma. Do zwrotu.

Panu H. S. Redakcja w sprawie poruszonej przez Sz. Pana już się wypowiedziała. Wobec nawału materiału drukować nie możemy.

Z Kraju.

Wyборы na posłów odbędą w gub. Warszawskiej i Płockiej 18 maja, a więc po terminie zwołania Dumy, w pozostałych gub. 3 maja.

Przegląd prasy polskiej.

W № 176, w artykule p. t. „Herby na kartkach wyborczych“ czytamy:

„Dwa pisma tutejsze usiłują bronić prawa bytu herbów na kartkach wyborczych... Chodziło jako by tylko o znaczki, ochraniające kartki przed podrobieniem. A więc innych znaków nie można było znaleźć. Konieczność należało użyć w tym celu klejnotu rodzinnego prezesa komisji, aby wszyscy wyborcy zapoznali się z jego szlachectwem, o którym może wątpiono... W akcji demokratycznej trzeba było uwzględnić arystokratyczne stanowisko adwokata, kierującego biurem wyborczym...“

Zasadniczą stroną sprawy uważamy za tak ważną, że wyborcy powinni zażądać zmiany kartek. Nikt niema prawa cechować swoimi herbami wyborców. Jest to karykaturalne i nieprzyzwoite. Powtarzamy,—kartki powinny ulec wymianie na inne, wolne od klejnotów herbowych!

W tymże № „Nowej Gazety“ znajdujemy zsumowanie rezultatu pierwszych wyborów w Kownie, Grodnie i Witebsku. Wybory wypadły niepomyślnie dla polaków, a właściwie dla ziemiaństwa polskiego. Wszystkie trzy kurje w tych guberniach: ziemiańska, włościańska i miejska miały obrać 16 posłów i z tych 16 mandatów tylko dwa przypadły w udziale przedstawicielom wielkiej własności rolnej: Pereświat-Sołtan i Bohdan Szachno. Zawiodły nadzieje, pokładane w bierności kurji włościańskiej, która głosowała solidarnie na swoich kandydatów. Konserwatywny organ „Kurjer Litewski“ otwarcie przyznaje, że kandydaci kurji ziemiańskiej nie umieli i nie mogli zjednać sobie sympatii ludu dla tej prostej przyczyny że 1) ziemia nie budziła zaufania u włościan, iż znają ich sprawy i potrzeby i 2) nie dawali rękojmi, że jako posłowie będą istotnymi rzecznikami, szczerymi i dzielnymi orgánownikami ich spraw i potrzeb. Gorzką naukę dały polakom wybory dotychczasowe na Litwie: długoletnie odosobnienie od ludu, zapoznanie jego potrzeb i interesów zmieszczało się srodze. Lud przy urnie wyborczej wydał ostry wyrok na agrarjuszów polsko-litewskich.

Znamienna z innego stanowiska była klęska grodzieńska. Tu były doskonałe szanse do kompromisów. Polacy mieli 35 wyborców na 107 głosów. Żydzi posiadali 25 wyborców. Gdyby kroczono do urn w porozumieniu, gdyby włączono do programów obronę równouprawnienia żydów, gdyby program N.-D-cki nie

był nieprzejednany nacjonalistyczny, kompromis byłby gotowy. Żydzi chcieli mieć dwóch swoich posłów, N.-D-cy po targach ofiarowali jednego na resztę 6 mandatów, które zdobyć chcieli. Była zwykła zaciekłość i zwykła ufność, która fatalnie zawiodła.

Gdyby polacy na Litwie wysunęli programy postępowe, gdyby uwzględnili w nich interesy agrarne włościanstwa, gdyby z drugiej strony uznali potrzebę praw wolnościowych żydów, gdyby dali wyraz szczerzej tolerancji, gdyby nie zamknęli się w pustych i przebrzmiałych frazesach reakcyjnych i N.-D-ckich—nie ponieśli by tej klęski, która w każdym razie ze stanowiska interesów polskości w tych dziedzinach jest godną ubolewania.

* * *

Klęska, dotkliwsza jeszcze, niż na Litwie (jeśli wziąć pewien względny sukces w witebskim), spotkała polaków na Podolu. Podole wybrało 13 posłów rusinów-włościan. Żaden polak nie przeszedł. Takiego wyniku najwięksi pesymiści przewidzieć nie mogli.

Wszyscy wielcy właściciele, stawiani przez polaków jako kandydaci, przepadli. Z Podola ani jeden głos polski nie zabrzmi na trybunie przedstawicielstwa w Petersburgu.

Motywy są tu znowu te same, co na Litwie. Konserwatywny wielkoagrarny program kandydatów polskich nie mógł zjednać sobie zaufania włościan. Nie umiano rozbudzić sympatii demokratycznych, nie umiano szczerze wolnościowych hasła ogłosić. Zrobiono krzywdę interesom postępu i demokratyzmu polskiego na Podolu. a.

TELEGRAMY.

(Telegramy Agencji Petersburskiej).

Z Królestwa.

Suwałki 19 IV. Generał-Gubernator wypuścił z więzienia 70 osób.

Warszawa 19 IV. W Żyrardowie podczas kazania misyjnego wpadli do kościoła socjaliści z żydami na czele. Wszczęli się zamęt, a następnie wynikła bójka przed kościołem Kozacy rozproszyli tłumy.

Warszawa 19 IV. W fabryce „Wulkan“ pobili się socjaliści z narodowcami. Kilku poważnie rannych.

Z Rosji.

Petersburg 18 IV. Rada miejska opracowuje projekt opodatkowania na rzecz miasta statków i galar, dostarczających siano i drzewo.

Berdyczów 18 IV. Uwolniono 17 więźniów politycznych.

Petersburg 18 IV. „Strana“ komunikuje, że w Radzie Państwa zapadła uchwała o zniesieniu cenzury prewencyjnej dla wydawnictw nie perjodycznych.

Petersburg 18 IV. Rada ministrów uznała za pożądane na pierwszej sesji Dumy przed innemi wysunąć kwestię agrarną. W celu zaś wygotowania odpowiedniego projektu uznano za niezbędne utworzyć specjalną komisję pod prezydencją zarządzającego rolnictwem.

Petersburg 18 IV. Rada Ministrów na posiedzeniu 14 IV uznała za przedwczesne wyłączenie z obrębu Królestwa wschodnich powiatów gubernji Lubelskiej i Siedleckiej.

Petersburg 18 IV. W zakładach bałtyckich wykryto skład bomb.

Żytomierz 19 IV. Wybory odłożono do dnia 9 IV st. st.

Kijów 19 IV. Zabito stroża Kołtunienko. Zabójca aresztowany.

Krzemieńszuk 19 IV. Zbiegł więzień polityczny Śpiwakowski.

Bachmut 19 IV. Uwolniono 14 więźniów politycznych.

Moskwa 19 IV. Uwolniono 98 więźniów politycznych.

Ekaterynburg 19 IV. Wykryto tajną drukarnię.

Petersburg 19 IV. Ministerjum spraw wewnętrznych konstatuje fakt, że dotąd nie zaarrestowano ani jednego członka Dumy bez poprzedniego oskarżenia sądowego.

Petersburg 19 IV. Wszystkie pogłoski o pogromach żydowskich podczas świąt—kłamliwe.

Petersburg 19 IV. Zgodnie z rozporządzeniem Ministerjum Spraw Wewnętrznych 1200 osób w różnych miastach Państwa polecono wypuścić z więzienia.

Redaktor i Właściciel Dr. H. Kłobucki

Galeria owoce na 8 osób za 25 kop. WILKBIUKIŁU. pociąg namięt

Tambow 19 IV. Gubernator uwolnił 35 więźniów politycznych.

Elizawetgrad 19 IV. Generał Gubernator zawiesił wydawnictwo „Noworosyjskiego Kurjera” organu konstytucyjno-demokratycznego.

Tomsk 19 IV. Pomiedzy stacjami Czehula-Ojat rozbił się pociąg. Około 100 rannych.

Charbin 19 IV. Donoszą z południowej Mandżurji o powiększeniu kontyngentu japońskich wojsk. W Dzielantuku zmobilizowano 1200 koni, sprzedanych przez rosyjską armję. Chińczycy koncentrują swoje wojska w Halinie.

W samych zaś Chinach tysiące młodzieży organizuje wolne szeregi, które ćwiczą się w sztuce wojennej.

Bewel 19 IV. Zwyciężyła partja Estońsko-rosyjskich postępowców.

Z Kraju północno-zachodniego.

Grodno 18 IV. Uwolniono 28 więźniów.

Kowno 19 IV. Wobec nieprzyjęcia do pracy wypuszczonych z więzienia towarzyszy — 600 robotników fabryki Filmansa zastrejkowało.

Wilno 19 IV. Wypuszczono na wolność 60 politycznych.

Zagraniczne.

Berlin 19 IV. Prasa uporeczywie docieka przyczyny, która wywołała zmianę na gorsze w stosunkach Niemiec z Włochami.

Berlin 19 IV. Żydzi niemieccy zaniepokojeni są sprawą swoich współbraci w Rosji. Jak wiadomo Żydzi rosyjscy, nie szczędząc sił i pieniędzy, głosowali za „kadetami”, którzy wzamian obiecywali poruszyć w Dumie niezwłocznie kwestję równouprawnienia Żydów. Tymczasem, jak donoszą z Berlina, „kadeci” obawiają się zaraz poruszyć tę sprawę. Żydzi tutejsi wobec tego przypuszczają, że wprost byli okłamywani.

Paryż 19 IV. Pracownicy w drukarniach zastrejkowali. Domagają się powiększenia płacy i zmniejszenia dnia roboczego do 9 godzin.

Pas-de-Calais 19 IV. Strejk w kopalniach węgla trwa jeszcze.

Lens 19 IV. Pomiedzy strejkującymi i wojskiem doszło do krwawego starcia. Zabito oficera kilku żandarmów i żołnierzy.

Paryż 19 IV. „Kadeci” w celu zbrojkotowania pożyczki rosyjskiej byli na audjencji u prezydenta, i u ministra spraw wewnętrznych. Celem jednak nie osiągnęli. Niezniechęceni jednak — agituja w prasie.

New-Jork 19 IV. W zachodniej części Stanów było silne trzęsienie ziemi. Mnóstwo gmachów runęło, ofiary w ludziach znaczne.

Rzym 19 IV. Umarł (gien. zakonu jezuitów) Pater Martini.

Wiadomości handlowe.

Wyborcze instytucje handlowe.

Narada opracowująca projekt instytucji handlowo-przemysłowych i reformy giełdowej, ukończyła, jak donosi „Strana”, swe prace.

Wypowiedziawszy się za koniecznością utworzenia izb handlowo-przemysłowych, narada postanowiła przekazać komitetom giełdowym prawo wszczynania starań o otwieranie tych izb. Poza komitetami giełdowymi 50 przedstawicieli miejscowego handlu i przemysłu ma prawo wspólnie zwracać się do ministerjum handlu o wprowadzenie izb. W takich wypadkach ministerjum poleca sprawę zgromadzeniu kupiectwa miejscowego, które większością głosów decyduje, czy potrzebna mu jest izba handlowa, czy też nie.

Jednoczyć działalność izb mają zjazdy okręgowe i ogólne. Stosownie do projektu, do pomocy ministrowi handlu i przemysłu zostanie utworzona rada, składająca się z dyrektora wydziału handlu, 12 przedstawicieli wszechrosyjskiego zjazdu handlowo-przemysłowego i członków z nominacji ministra.

Radzie przewodniczyć ma minister.

Dodajemy, że izby handlowe są instytucją u nas ze wszech miar pożądaną, a na zachodzie, gdzie istnieją już oddawna, zjednały sobie w świecie handlowym wielkie uznanie i oddały wiele usług.

O G Ł O S Z E N I A.

Bank Handlowy w Łodzi

Oddział w Radomiu

załatwia wszelkie operacje w zakres bankowy wchodzące.

Wydaje przekazy na wszelkie miejscowości Cesarstwa. Królestwa, na następujące miasta zagraniczne:

Akwizgran, Aleksandria (Egipt) Antwerpia, Ateny, Amsterdam, Bayrut, Berlin, Bielefeld, Bazylea, Belgrad, Brema, Brunszwik, Bergen, Bern, Bolonia, Bruksella, Bukareszt, Budapeszt, Christiania, Chemnitz, Dortmund, Drezno, Duesseldorf, Elberfeld, Erfurt, Essen, Frankfurt n/M, Frankfurt n/O, Florencja, Gliwice, Gdańsk, Getynga, St. Gallen, Genua, Genewa, Gotenburg, Halla n/S, Hamburg, Hawr, Hanower, Heilbronn, Kraków, Kassel, Karlsruhe, Królewiec, Kopenhaga, Kair, Konstantynopol, Lipsk, Lubeka, Lozanna, Lwów, Luksemburg, Lizbona, Londyn, Lucerna, Lyon Magdeburg, Mannheim, Moguncja, Monachium, Medyolan, Madryt, Marsylia, Neapol, Norymberga, Monaco, Oldenburg, Oporto, Poznań, Palermo, Paryż, Praga, Rostock, Rzym, Rotterdam, Smyrna, Sztokholm, Szczecin, Sztutgard, Sztrasburg, Tryest, Turyn, Wenecja, Wiedeń, Wrocław, Wuerzburg, Zurich,

na miejscowości kuracyjne:

Abbazya, Baden-Baden, Berchtesgaden, Biarritz, Cannes, Davos, Ems, Franzesbad, Homburg, Interlaken, Karlsbad, Kissingen, Lugano, Marienbad, Mentona, Meran, Monte-Carlo, Montreux, St. Moritz, Nauheim, Nizza, Norderney, Ostenda, Reichenhall, Salzburg, San Remo, Teplitz (Cieplice), Wiesbaden, Soboty (Zoppot),

— a także na większe miasta Ameryki. —

BROWAR PAROWY J. Saskiego

w RADOMIU.

Poleca piwo bawarskie, lagrowe, pilzeńskie i zwyczajne na baryłki i butelki.

Sprzedaj w browarze, własnych sklepach i pierwszorzędnych handlach.

Pragnąc mieć blisko siebie oświeconego lub mającego ochotę do oświaty współtowarzysza rolnika, któryby miał zamiłowanie do postępowego gospodarstwa rolnego, jak również racjonalnego prowadzenia ogrodu owocowego, warzywnego, przerabiania przetworów mlecznych, hodowli pszczoł i inwentarza poprawnej rasy postanowiłem z osady nabytej w 1903 roku, składającej się z 36 morgów ziemi ornej, przeważnie pszennej i 8 morgów łąki, część odstąpić lub wdzierżawić na bardzo dogodnych warunkach.

Blizsze wiadomości w Redakcji Kurjera Radomskiego w Radomiu, na miejscu lub listownie.

Adres: Ignacy Kobus w Rzekce pod Wierzbicą poczta Radom.

Najblizsza stacja kolei żelaznej (o 5 wiorst) Jastrzab.

Do wynajęcia w każdym czasie w domu Wiktora Gruszczyńskiego przy ulicy Lubelskiej № 13, 4 pokoje, przedpokój i kuchnia na II piętrze; 5 pokoi przedpokój, kuchnia na II piętrze wiadomość w handlu.

„PRZEGLĄD SPOŁECZNY”

Tygodnik postępowy społeczno — polityczny, literacki i naukowy.

1) Zamieszcza: artykuły w kwestjach społecznych i ekonomicznych, przeglądy spraw wiejskich i prowincjonalnych, korespondencje z kraju i zagranicy;

2) Powieści, poezje, krytyki literackie i artystyczne;

3) Artykuły naukowe z różnych dziedzin wiedzy.

Jako **BEZPŁATNY DODATEK** otrzymują prenumeratorzy dzieła: **W. Wundta Psychologia. K. Kautsky Etyka.**

Warszawa, Bracka № 12.

ZAKŁAD TOKARSKO-OPTYCZNY

Józefa Soczka

Radom, ul. Lubelska № 28

Poleca wyroby optyczne, galanteryjne oraz

wielki wybór zabawek.

Przyjmuje obstalunki i reperacje które wykonywa dokładnie i sumiennie.